

# Smutek pośladeków

25 sierpnia 2008

W Tambowie geje muszą tak bardzo się konspirować, jak bardzo chce im się żyć. Władimir Worsobin, dziennikarz „Komsomolskiej Prawdy”.

Rosyjskie miasto Tambow słynie z mężczyzn twardych jak czelabińska stal. W latach 90. byczki z Tambowa terroryzowały pół Rosji. I nagle gruchnęła niewiarygodna nowina. Tambowem rządzi mer pederasta. Niektórzy początkowo sądzili, że mer nie płaci karcianych długów, bo słowo „pederasta” używane bywa w Rosji dla określania kogoś, kto postępuje niehonorowo. Tym razem słowa użyto jednak w jego podstawowym znaczeniu. Mer Maksim Kosenkow to w rzeczywistości miłusi Maksik, pedał, czyli – mówiąc zgodnie z poprawnością polityczną – gej. Lepiej w jego obecności nie sznurować butów.

30-letni Kosenkow był najmłodszym merem w Rosji. Na nikim więc specjalnego wrażenia nie robiło, że lubił zaszaleć i widywano go czasem w klubach, które prawosławni powinni omijać z daleka. Za to o miasto dbał jak nikt, potrafił też zabiegać o popularność. Z okazji świąt emeryci dostawali czekoladki, a dzieciaki w szkołach gładził po główkach i rozdawał im komputery. W lokalnych rankingach popularności dorównywał samemu Władimirowi Putinowi – 70 proc. poparcia.

Wspaniale rozwijającą się karierę polityczną przerwał tragiczny romans jak z Puszkina albo Turgieniewa. U Kosenkova zamieszkał przyjaciel z Ukrainy. Potem Ukraińcowi znudziły się merowskie wygody i wyjechał szukać szczęścia w Moskwie. Porzucony Maksik cierpiał, aż wreszcie wysłał do Moskwy samochód z kierowcą-ochroniarzem, aby przywiózł z powrotem jego domowe szczęście. Poślany w delegację pracownik spisał się bez zarzutu, na wszelki wypadek zamknęto jednak Ukraińca w willi na klucz. No i zrobił się skandal międzynarodowy, bo od jakiegoś czasu Ukraińcy są w Rosji cudzoziemcami. Wkroczyła

milicja, mera aresztowano. Siedzi do dziś.

Gubernator tambowskiej obłasti Oleg Bietin nie hamował się przy dziennikarzach: Pogańskie gniazdo. Musimy je czyścić, bo Kosenkow rzucił cień na władzę, otaczał się w urzędzie takimi samymi pederastami jak on. Na temat tolerancji też ma gubernator swoje zdanie: Tolerancja? A czort z nią. Pedałów trzeba rwać na strzepy i rzucać na wiatr... Były i mocniejsze słowa, ale w telewizji zastąpiono je piskiem, a dziennikarze piszący w gazetach dosłowne cytaty zastąpili omówieniem.

Rosja to nie Holandia. Tu nie cackają się z ludźmi o nietradycyjnej orientacji seksualnej. Bietin nie jest jedynym gubernatorem, który ma wyrobione zdanie na temat niebieskich („gołubyje”, czyli „niebiescy” – jest tu najpopularniejszym z pogardliwych określeń homoseksualistów). Mer Moskwy Jurij Łużkow zapowiedział publicznie, że póki on chodzi po ziemi, żadne gej-parady w stolicy Rosji się nie odbędą. I dodał kilka dosadnych słów o tych, którzy obłapiają ludzi swojej płci i Boga się przy tym nie boją.

Łużkow jest postacią charyzmatyczną. Zawsze w charakterystycznej czapeczce, męski, twardy. Podobnie jak Kosenkow w Tambowie, sprawił, że miasto jest czyste, potrafi dbać o wizerunek w mediach, uwielbia pokazywać makiety i plany przyszłych arterii czy lotnisk. Takich w Rosji lubią. Nawet fakt, że jego żona, przedsiębiorca budowlany, dorobiła się miliardów na miejskich inwestycjach, nie psuje wizerunku Łużkowa. Nie brać, gdy jest okazja, może tylko idiota. Zdanie, jakie ma o niebieskich, dodaje mu jeszcze popularności, bo podobnie myśli zdecydowana większość Rosjan. Według badań – 85 proc.

Przeciw gejom powstał wspólny front: nacjonaści, Cerkiew, komuniści marzący o dawnym porządku i surowej robotniczej moralności, a nawet liberałowie, którzy obawiają się, że popierając niebieskich stracą resztki społecznej popularności. Dwukrotnie próbowano w Moskwie wbrew zakazowi Łużkowa

zorganizować manifestację w obronie prawa do kochania się inaczej i dwa razy scenariusz był identyczny. Zebrała się garstka desperatów i tłum zagranicznych dziennikarzy. Manifestanci dostali pałkami po plecach i głowach od milicji oraz od nacjonalistów, a krucyfikсами i ikonami – od wiernych prowadzonych do boju przez kapłanów.

Na jednej z gejowskich stron w internecie znalazłem dyskusję o organizowaniu manifestacji. Zdecydowana większość była przeciw.

@ a46106: Jestem przeciw gej-paradom. Kto chce, niech sobie jedzie na urlop do Europy. A kto nie chce, niech idzie na Twerską od placu Puszkina, ale bez transparentów.

@ temkin82: I ja jestem przeciw. Po co ogłaszać to na cały kraj.

@ swanlord: Nie mam zamiaru drażnić tłumu. O mojej orientacji powinien wiedzieć tylko mój partner, a nie emeryci gapiący się w telewizor.

Nie ma co, rosyjscy geje są w strachliwej defensywie. Nie marzy się im prawo do ślubów czy adopcji dzieci, ale spokój. Na gejowskich stronach internetowych, które – przepraszam za słowo – dogłębnie spenetrowałem, dużo jest o wspólnych wakacjach w wynajętym gdzieś na uboczu domku, o romansach szczęśliwych i nieszczęśliwych. Są i marzenia. Internauta podpisujący się „Stoli” chciałby znaleźć brzydala. Oczywiście powinien mieć dwie ręce, dwie nogi i jednego fiuta. Ale musi być tak brzydki, żeby „Stoli” nie musiał się martwić, że ktoś mu go odbije. Mieszkalibyśmy razem– rozmarzył się – i kłócili tylko o to, kto ma wynieść śmieci albo który program obejrzeć w telewizji. Stylowi, piękni i bogaci – nie wchodzi w rachubę. Wyznanie „Stolego” wywołało znacznie żywszą dyskusję na internetowym forum niż wypowiedź Łużkowa na temat gejowskich parad.

Homoseksualizm to dzieło szatana. Patriarcha Aleksiej II jest

znanym homofobem. Znalazł wspólny język z głową Kościoła baptystów, z którym wspólnie potępili homo-seksualistów. Zerwał natomiast kontakty z Cerkwią w Szwecji, która pobłogosławiła małżeństwa par jednej płci. Z Episkopatną Cerkwią USA zamroził stosunki, gdy na jej czele stanął duchowny otwarcie przyznający się do tego, że jest gejem.

W konserwatywnym Petersburgu działał jakiś czas gejowski klub o niezbyt oryginalnej nazwie 69. Już nie istnieje, bo siniaki i guzy były najmocniejszymi wrażeniami, jakie z klubu wynosili bywalcy. Inaczej rzecz ma się w kosmopolitycznej i otwartej na światowe nowinki Moskwie. Powstało kilka klubów dla panów – z występami artystycznymi i pokojami do wypoczynku. Młodzież do lat 25 ma często wstęp wolny lub za symboliczną opłatą. Powstają też internetowe gejowskie agencje towarzyskie, ale ich oferta jest żałośnie uboga. Ci, którzy chcą znać miejsca, w których można nawiązać znajomość z osobą o podobnej orientacji seksualnej, dobrze je znają. Inni korzystają z internetu, przynajmniej pozornie pozwalającego zachować anonimowość.

Związek Radziecki przypominał krainę z marzeń polskiego episkopatu. Seks był reglamentowany i pod ostrą kontrolą. Skok w bok traktowano jako poważne wykroczenie, rozwód mógł złamać karierę zawodową, o politycznej nawet nie mówiąc. Homoseksualizm w kodeksie karnym zagrożony był 5 latami więzienia i dopiero w 1992 r., za prezydentury Jelcyna, usunięto ten paragraf. Oglądanie nagości było tylko nieco mniejszym występkiem niż słuchanie Radia Swoboda, a prostytutki odsyłano w okolice, gdzie seks uprawiać można z białymi niedźwiedziami, ale one nie płacą, za to gryzą.

Autor: Wojciech Mittelstaedt

Źródło: [Tygodnik „NIE”](#)